



Fot. K. Morcinek

EWA JUSZKIEWICZ

Urodzona w 1984 roku w Gdańsku. Studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, uzyskując dyplom z malarstwa pod kierunkiem prof. Macieja Świeszewskiego w 2009 roku. Od 2010 roku doktorantka w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Mieszka i pracuje w Warszawie. Zajmuje się malarstwem, rysunkiem oraz animacją.



Ewa Juszkiewicz, *Bez tytułu, według Rogiera van der Weydena*, fot. Jacek Rojkowski



Ewa Juszkiewicz, *Mary*, 130 x 100cm, 2013, fot. archiwum artystki



Ewa Juszkiewicz, *Portrait of a lady*, 2013, 92 x 73 cm, fot. archiwum artystki

Warkocz bez głowy.

0 malarstwie Ewy Juskiewicz

Aleksander Latkowski

Ewa Juskiewicz została laureatką głównej nagrody tegorocznego Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2013 za portrety: *Bez tytułu/Według Rogiera van der Weydena* (2012) oraz *Girl in blue* (2013).

Są to obrazy bardzo silnie odwołujące się do klasycznego malarstwa portretowego, znaczne ich partie stanowią bowiem niemal dosłowne kopie wizerunków znanych z historii sztuki. Jednakże w miejscu, w którym spodziewalibyśmy się ujrzyć twarz portretowanej na obrazie osoby – dodajmy, że są to niemal wyłącznie portrety kobiece – artystka za każdym razem umieszcza coś niespodziewanego. Niekiedy są to rzeczy, o których doskonale wiemy, że w rzeczywistości nie miałyby prawa w takim miejscu się pojawić: włosy widziane od góry lub z tyłu głowy, kiedy indziej wyrastające wprost z ramion kobiety i zdające się stanowić część jej ciała kwiaty albo grzyby czy wreszcie budząca oczywiste skojarzenia o charakterze seksualnym olbrzymia muszla. Na innych zaś obrazach, które nie naruszają znanych nam reguł prawdopodobieństwa w sposób tak drastyczny, twarze portretowanych w klasyczny sposób postaci zakryte zostają ekspresjonistycznymi i egzotycznymi maskami. Na jeszcze innych portretach twarz przysłonięta zostaje wyszukaną koronką lub inną częścią stroju, zza której dojrzeć się daje co najwyżej detal zakrytej twarzy.

Artystka posługuje się więc poetyką stanowiącą niełatwą do zaklasyfikowania mieszankę surrealizmu, brutalnej deformacji (przedstawionych postaci trudno czasami nie postrzegać jako okrutnie okaleczonych lub odwrotnie – zagrażających i wrogo nastawionych), pastiszu oraz sumiennie potraktowanego, muzealnego wręcz klasycyzmu. Obrazy te przenika tajemnicza i lekko niepokojąca atmosfera gabinetów osobliwości, do zainteresowania którymi Ewa Juskiewicz przyznaje się w jednej z rozmów.

Innym oczywistym skojarzeniem, które mogą nasunąć odbiorcy obrazy artystki, to malarstwo Giuseppe Arcimbolda. Inaczej jednak niż na obrazach tego malarzysty, na których z obcych części ułożona zostaje ostatecznie twarz portretowanej osoby, postaci przedstawione przez Ewę Juskiewicz wyrażają widoczną twarz właśnie nie mają. Tak jest na niemal wszystkich nowych obrazach, które artystka prezentowała w ciągu ostatnich dwóch lat. Na próżno staramy się dojrzeć twarz portretowanej osoby: znajdujące się w miejscu twarzy kwiaty pozostają kwiatami, osadzona w ramionach kobiety muszla w żaden sposób nie daje się ujrzyć jako pełna kobieca twarz, szara chusta misternie udrapowana w miejscu twarzy siedzącego w klasycznej pozie kardynała również pozostaje obojętna na nasze starania i nie układa się w poszukiwaną przez nas formę. Natrafiamy jedynie na jakieś jej szczątki czy ślady. Napięcie i niepokój, z jakimi na obrazach Ewy Juskiewicz poszukujemy twarzy postaci przedstawionych na płótnie, nie zostają uciszone.

Ale uczucia te nie mają też być końcem tego spotkania. Albowiem właśnie ów niepokój i udzielające się odbiorcy napięcie czy niespełnienie są tym doświadczeniem, które swoimi obrazami zagospodarowuje artystka, otwierając nam jednocześnie drogę do spotkania z tym, co na swoich obrazach faktycznie chce nam zaprezentować.

Oczywiście każdy obraz jest osobną historią, za każdym razem trochę inaczej budowane jest napięcie, w ruch włączone zostają inne skojarzenia i symbole. Wydaje się jednak, że wszystkie te obrazy starają się powiedzieć nam coś o tym wymiarze indywidualności portretowanych osób, który nie może zaistnieć między ludźmi, nie przystaje do żadnej z ról, którą mają odegrać dla innych. A ponieważ większość tych portretów przedstawia postacie kobiece, przypuszczać należy, że Ewę Juskiewicz szczególnie interesują w tym kontekście właśnie kobiety, którym w wysokiej kulturze artystycznej tworzonej w dawnych czasach głównie przez mężczyzn niemal całkowicie odmawiano głosu. I właśnie poprzez odebranie tym kobietom twarzy, które – zdaje się wskazywać nam artystka – przestały je reprezentować i tak naprawdę zostały im odebrane już wcześniej, gdy kobiety zmuszono do uczestnictwa w grze narzuconej przez innych, Ewa Juskiewicz stara się dotrzeć do ukrytej natury portretowanych i powiedzieć coś o złożonej sytuacji, w którą kobiety te są uwikłane.

Najnowsze obrazy Ewy Juskiewicz nie będą podobać się każdemu. Choć bardzo dobre pod względem warsztatowym, są jednocześnie namalowane tak, by prowokowały. Budzą nie tylko ciekawość, ale i niepokój, przywołują klasyczne piękno, ale też zapraszają do gry wiele rzeczy, które z pewnością nie mieszczą się w jego pojęciu. Ktoś, kto widział tylko najnowsze obrazy Ewy Juskiewicz, mógłby też nabrać przekonania, że bardzo młoda artystka niewiele ma już do odkrycia i w wieku niespełna trzydziestu lat ma wyraziście zakreśloną ścieżkę twórczą na resztę życia. Obawa taka byłaby jednak tylko złudzeniem, które może wynikać z aktualnej perspektywy. Najnowsze obrazy faktycznie stanowią całość tak wyrazistą i spójną, że mogłoby się здаwać, iż nie koresponduje ona z tym, co artystka robiła wcześniej, ani nie dopuszcza rozwinięcia w formach nowych, których artystka jeszcze dla siebie nie odkryła. Ciekawe poszerzenie perspektywy dać może jednak zapoznanie się z wcześniejszymi pracami artystki. Na pierwszy rzut oka faktycznie są one bardzo różne od tego, co powstaje w jej pracowni dzisiaj. Dawne obrazy malowane były ekspresyjnie, momentami niemal niedbale. Raczej nie znajdziemy na nich bezpośrednich odwołań do historii malarstwa, a tym bardziej fascynacji warsztatem artystów z dawnych epok. Szybko jednak orientujemy się, że pewne wątki znane z najnowszych obrazów podejmowane były już wcześniej. Fascynacja maską, zdeformowaną, niesamowicie wyglądającą twarzą, dotykane granicy między pięknem i brzydotą, tropienie mniej oczywistych sposobów rozumienia erotyzmu i relacji między płciami. Z takiego punktu widzenia naturalne wydaje się oczekiwanie, że Ewa Juskiewicz będzie odkrywać przed sobą nowe drogi, bez konieczności radykalnych cięć, lecz przeciwnie – odkrywając przy tym także nowe wymiary tego, co robiła dotychczas.